Przeklęte szczęście.

(Ciąg dalszy.)

Gdy byli w ogrodzie Amelia rzekła:

— Patrz pan, jak już liście więdną!

— Liście więdną, serca więdną... Tylko kiedy dla pierwszych wiosna powtarza się co rok, dla drugich jedna jest tylko wiosna i jedna jesień.

Słowa to były prorocze, on jednak nie wiedział, do kogo się stosowały.

Zajęli ławkę na małem wzgórzu, skąd cudny roztaczał się widok.

— Tu, mówiła Amelia, gnieżdżą się w maju roje słowików. Często siadałam tu i przysłuchywałam się ich śpiewom. Ale teraz już odleciały.

Wilski oparł rękę na kolanie, głowę na ręku i milcząc, patrzał w ziemię.

— Uważam, że jesteś pan jakiś nieswój.

— Ma pani słuszność, odparł, podnosząc głowę, nie jestem swój, ale...

— Ale?

— Ale twój!...

Wziął ją za rękę; uścisnęła go lekko i patrzała mu w oczy dobrotliwe.

* * *

Wróciwszy do domu, zasnął twardo, i sen cofnął go o kilka miesięcy wstecz. Marzył, że się żegna z Helunią.

Żona jego była dziwnie mizerna; z jej niegdyś szafirowych, a teraz pobladłych oczu płynęły łzy. Uwiesiła mu się na szyi, lekka i nieujęta jak mgła i bezdźwięcznym głosem szeptała:

— Powrócisz?... ty powrócisz!

Zerwał się na równe nogi i uczuł na twarzy dwie łzy gorące, Pot zimny go oblał, ręce mu drżały.

Była dopiero czwarta rano.

Nie położył się już i sam na kominku rozpalił ogień.

Siedząc przed ogniskiem, patrzał na dogorywające głównie i myślał... Co myślał? Ty, Stwórco, znasz niepokoje sumienia, które szarpią kły zgryzot!

Około siódmej rzekł:

— Jestem już inny!...

Pewnem jest, że swoje krocie oddałby teraz zażebracze łachmany, byleby w ich fałdach znaleźć spokojność.

Przeklęte szczęście!

VIII.

DE PROFUNDIS.

— Tak, jestem inny! "mówił Władysław." Gdy los zdjął ze mnie uzdę niedostatku, zawróciło mi się trochę w głowie; ale dziś wytrzeźwiałem. Zresztą, może się i lepiej stało. Nabrałem doświadczenia, a choć straciłem trochę czasu, majątek przecie jest nietknięty!...

W tej chwili przyszła mu na myśl żona. Wyjął jej fotografią z biurka i wpatrywał się długo i rzewnie.

— Czy przebaczysz mi?...

Uśmiechnięte usta Heluni z całą łatwością wyszeptały wyraz przebaczenia, lecz niestety! uśmiech ten z innych pochodzi czasów.

Wilski był wesół jak dziecko; otworzył okno, z rozkoszą upajał się chłodnem powietrzem poranku i cieszył się widokiem złotych chmur, które wędrowały, Bóg wie skąd, może z tamtych stron, gdzie Helenka obecnie mieszka?

— O, gdybym ci mógł teraz upaść do nóg, aniele mój, najczystsza duszo!... szepnął.

Zadzwonił, wszedł służący.

— Zamów mi ekstrapocztę dziś na wieczór, na dziewiątą rzekł Wilski.

— Rozumiem...

— Ale, ale!.. Co się stało z naszym kanarkiem?

— Zdechł, proszę jaśnie pana.

— Kup-że teraz dwa: samca i samiczkę i klatkę z gniazdem. Służący wyszedł.

— Jerzy! zawołał znowu Wilski, a gdy służący wrócił, dodał: Czy nie wiesz, co się dzieje z Mateuszową, która u nas dawniej służyła?

— Służy teraz na Piwnej ulicy; była tu nawet parę razy.

— Sprowadzisz ją do mnie i powiesz, żeby podziękowała za miejsce, bo wróci do nas.

Po chwili dodał:

— Jeszcze słowo! Gdzie mój warsztat i narzędzia?

— Na strychu jaśnie panie.

— Trzeba je oczyścić i ustawić w moim pokoju.

Służący wyszedł, trzymając się za głowę.

— Chryste elejson! "mówił prostaczek." A to coś do niego przystąpiło!... Jeszcze i nas gotów porozpędzać.

I za chwilę podzielił się wiadomościami z kucharką i pokojówką.

Wilski tymczasem szybko ubierał się, mówiąc:

— Ucieszy się, gdy jej wszystko opowiem. O Heluniu!... O błogosławione pieniądze!...

Począł gwizdać coś wesołego, lecz nie tyle z radości, ile raczej dla przytłumienia niepokoju, który gdzieś na dnie duszy nurtował.

Gdy wyjechał do miasta, wstąpił do biura telegrafu i napisał do Grodzkiego depeszę:

"Serdecznie cię przepraszam za mimowolny zawód. Byłem chory. Przyjeżdżaj natychmiast, najlepiej odrazu z dymisyą."

Telegram ten wysłał do Londynu i Petersburga.

— Dzielny to umysł! "mówił Władysław." Przy jego pomocy odgrzebię najpraktyczniejszy z moich planów i zacznę żyć... dla ciebie, Heluniu! a przez ciebie dla innych.

Potem pojechał do uniwersytetu zasięgnąć wiadomości o ubogim studencie. Po wielu poszukiwaniach spotkał jego kolegę.

— Co się dzieje z W.?

— Dokładnie panu nie potrafię powiedzieć, odparł student." Wiem tylko, że się wypisał z uniwersytetu i wyjechał na guwernerkę, gdzieś aż na Podole.

— Dlaczego się wypisał? zawołał Władysław.

— Co pan chce! Trudno się uczyć, mając w gotowiźnie dziesięć palców.

— To pierwszy! mruknął Wilski i pojechał do biura adresowego dowiedzieć się o rękawiczniku.

Dano mu trzy adresy.

Jeden z nich zaprowadził go na ulicę Ogrodową, gdzie znalazł jakiegoś nieznanego człowieka.

— Mam jeszcze dwa!

Zamknął oczy i ciągnął na los szczęścia.

Tym razem pojechał na Pragę i dowiedział się, że adresat jest brukarzem.

Z trzecią kartką dostał się aż pod Wolskie rogatki. Wszedł do parterowego drewnianego domku i znalazł w nim izbę ciasną, ciemną i wilgotną, lecz próżną

— Gdzie jest rękawicznik, który tu mieszkał? spytał stróża, dając mu rubla do ręki.

— Kto go tam wie, jaśnie panie! Tydzień temu jak go zlicytowali i podział się gdzieś ze synkiem.

— Miał przecię żonę i troje dzieci?

— Żonę? Mieszkał tu od Św. Jana, alem żony nie widział, a dwoje najstarszych dzieci zmarło jeszcze w sierpniu.

— Drugi... trzeci i czwarty "szepnął Wilski". Chciałem pojechać do Helenki z faktami, ale ich widać zabraknie. O, Boże!.

Nad wieczorem znalazł w biurze telegraficznem odpowiedź Z Petersburga odpisano.

"Grodzki jeszcze nie wrócił".

Z Londynu zaś:

"Grodzki wyjechał."

— Pewnie wraca morzem, pomyślał Władysław i wysłał znowu telegram do Petersburga, błagając przyjaciela, aby natychmiast przyjechał.

(Dokończenin nastąpi.)

Bezpłatnie dla cierpiących.

Cierpiący na nerwowość, katar żołądkowy, blednicę, ból głowy, osłabienie pamięci, bezsenność, polucye, słabości nerkowe, lub syfilistyczne, na astmę lub romatyzm, niechaj się zgłosi do nas piśmiennie i opisze swą słabość. Leczymy powyżej wymienione choroby w najkrótszym czasie za pomocą nowo wynalezionego środka leczniczego. Dla przekonania każdego o skuteczności tego leku posyłamy każdemu, piszącemu do nas, bezpłatnie tyle, ile wystarcza do używania na jeden tydzień. Adres:

Continental Medical Institute,
616 Schiller Bldg., Chicago, Ill.

— Kupujcie szczotki i mieszane farby w składzie Herrenbruck'a nar. 1szej i Lincoln av.

Słuszność prawdziel 7

St. Peter, Casc Co., Mont., w Marcu 1893. Pewien młody pół-Indyanin cierpiał przed 4 laty na padaczkę bardzo mocno Na radę kilku znajomych spróbował „Father Koenig's Nerve Tonic". Przeszło to wszelkie oczekiwania, gdyż chłopak zupełnie został uleczony i jest jednym z najzdrowszych i najsilniejszych w szkole.
H. Schuler, przełożony szkoły Indyan.

Serdeczne polecenie Misyonarza.

St. Paulus Mission, Choteau Co., Mont., 12 Grud. '96.

Działanie „Father Koenig's Nerve Tonic" jest cudowne przy przezwyciężaniu astmy i innych chorób nerwowych spowodowanych osłabieniem nerwów lub zbytecznem natężeniem się. Troje dzieci w mej szkole zażywało go na padaczkę. Napady ustały natychmiast, a teraz dzieci są uleczone. W wypadkach osłabienia wzmacnia system bez wyjątku. Polecam je serdecznie
Fried. Eberswelier, S. J.

DARMO książkę wielkiej wagi o chorobie nerwowej i butelkę na próbkę posyłamy na wasz adres. Biedni także otrzymają lekarstwo darmo.

Lekarstwo to przyrządził Ks. Koenig z FortWayne, Ind, od r. 1876, a teraz sprzedawane jest pod nazwą:

KOENIG MED. CO., Chicago, Ill.
49 ulica S. Franklin

Sprzedawane po aptekach za $1.00 butelkę, a 6 za $5.

Duża butelka $1.75, a 6 za $9.

W Milwaukee u E. Krembs'a, róg 1-szej i Greenfield ave.

Baczność Polacy!

Jeżeli chcecie dobrą urodzajną FARMĘ za małą gotówkę to kupcie

w NOWEJ POLSCE.

"Nowa Polska" znajduje się 155 mil na północ od Milwaukee, w powiecie Marinette, Wisconsin i leży 14 mil od miasta Marinette i Menomonee z 38,000 mieszkańców, nad jeziorem Michigan, gdzie okręty ze wszystkich stron świata dojeżdżają.

Grunta te są wszystkie tak zwane "grunta twardego drzewa", glina i czarnoziem, która wydaje koniczynę od 3 do 4 stóp wysoką, siano "Timothy" od 4 do 5 stóp wysokie, żyto od 6 do 8 stóp wysokie, z jednego akra wydostać można od 200 do 400 buszli kartofli. Nadaje się także na hodowlę bydła. Dobrej źródłowej wody jest pod dostatkiem na każdej farmie.

Żądam jedynie, abyście sami obejrzeli moje grunta, które was przekonają, że są dobre do uprawy wszystkiego.

Znajduje się tysiące farmerów około nas—niemcy, anglicy, norwegczycy, francuzi i polacy, którzy żądają od 25.00 do 50.00 dolarów za akier, gdzie ja sprzedaję od 6 do 8 dolarów akier przy ich farmach. t.j. 9,000 akrów po $6.00 akier i 6,000 akrów od $6.50 do $8.00 akier na wypłatę. Tytuł na tych gruntach jest czysty i nikt nie potrzebuje nic zapłacić dopóki nie zbada abstraktu.

Kolej żelazna przechodzi przez środek farm i stacye są co trzy mile. Dobre drogi; są tam szkoły i kościoły.

Po co mieszkać w zaludnionym mieście i płacić dzierżawę, opał i wydatki na żywność, kiedy możecie mieć swój własny dom, możecie pracować na swoim gruncie latem i dostać robotę zimą we fabrykach lub w lasach kiedykolwiek chcecie.

Wszelkie produkty farmerskie można sprzedać za gotówkę.

Każdy, kto widział moje grunta, był zadowolony z nich i farmę kupił, niektórzy z nich mieli farmę blisko Milwaukee i gdzieindziej, drudzy farmerzy oglądali grunta w innych koloniach, jednakowoż najlepiej spodobały im się moje grunta.

Nie traćcie czasu i dobrej sposobności gdyż ci, co wprzód zakupują grunta, mogą sobie wybrać w lepszem położeniu.

Po bliższe informacye proszę zgłosić się pod adresem:

Teodor Rudzinski,
403 Mitchell St.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Rozmaite przybory ogrodowe na składzie u Herrenbruck'a, nar. 1szej Lincoln.

E. Brielmaier & Sons,
ARCHITEKCI
I NADZORCY.

Wykonują plany na kościoły, szkoły i klasztory.

Biuro i pomieszkanie:
Róg 2-ej i ul. Sherman, Milwaukee.

Fabrykanci mebli kościelnych, ołtarzy, ambon, i t. d.

Po najlepsze i najnowszej mody zrobione

FOTOGRAFIE

....IDŹCIE DO....

N. L. STEIN, fotografisty,
452 ul. Mitchell, nar. 2giej Ave.

KOPALNIĄ ZŁOTA

jest w obecnych czasach dobra farma,

a takich farm mamy jeszcze kilka set na sprzedaż w najlepszej części stanu Wisconsin, w pobliżu dobrych targów i w odległości tylko kilku godzin jazdy koleją z Chicago i Milwaukee.

Farmerzy w naszych koloniach się bogacą i Wy się zbogacicie jeżeli kupicie od nas farmy.

Sprzedajemy nasze grunta także na wypłaty na łatwe warunki tak, że nawet gdy nie mając bardzo wiele pieniędzy, możecie od nas farmę kupić.

Wiosna a szczególnie miesiąc Marzec jest najlepszym czasem do przyjechania na grunt.

Najlepiej można przyjechać do naszych kolonij wprost do SOBIESKI, WIS., gdzie także mamy ofis gruntowy. Zanim jednak wyruszacie w drogę dajcie nam znać, że przyjeżdżacie.

Po więcej szczegółowe informacye piszcie do:

J. J. HOF LAND CO., Milwaukee, Wis.

PABST MILWAUKEE

DOPPELBRAEU
JEST NAJLEPSZE
piwo
W ŚWIECIE
SPRÓBUJCIE GO.

GENOWEFA

POWIEŚĆ z wieków średnich nadzwyczaj interesująca wyszła z druku starannie opracowana językiem poprawnym i jest do nabycia

w redakcyi "Katolika"

.....ORAZ.....

w księgarni Wiltzius'a.

Jest to dziełko nieocenione dla czytelników wszelkiego wieku i rodzaju.

CENA egzemplarza 25 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

KURPIE.

Powieść Historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego.

"Stara powiastka jak wino z Tokaja
Serce zagrzewa i umysł upaja."
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

XVI.

"Do rana trwała biesiada i gwary,
"Weselne wczasy przerwał giermek młody;
"Hej Duka-Leko! rozwijaj sztandary!
"Przeczytał kartę, skończyły się gody."
August Bielowski (Pieśni serbskie).

Na dworze u Wojewodziny Działyńskiej. brzmiała muzyka, wielka sala jadalna przepełniona była zebraną szlachtą i znakomitymi panami.—Przy dużym stole siedział król August, przy nim z jednej strony Wojewodzina, z drugiej Szmigielski; dalej nieznajomy młodzieniec, naprzeciw osłabiony jeszcze i wybladły Telembski; resztę stołu zajmowała szlachta z okolic, która dzielnym ramieniem wspierała prześladowanego losem Augusta.

Po pierwszem daniu zdjęto obrus zwierzchni, pod nim ukazał się drugi, bogato złotem przeszywany, który zastawiono nowym serwisem.

— Jesteśmy zachwyceni, rzekł ze zwykłą uprzejmością August do Wojewodziny, istotnie zachwyceni ucztą i widokiem tak pięknej bohaterki, co króla nieszczęśliwego sprawę podniosła!

Działyńska z rumieńcem oczy spuściła.

— N. Panie, nie tylko mnie dziękczynienie należy, są i inni co zasłużyli na względy W. K. Mci, i wskazała na nieznajomego młodzieńca i Telembskiego.

August poznał ostatniego pierwej, na młodzieńca spojrzał z uwagą:

— Któż to taki? zapytał.

— Jest to młody Grudczyński, rzekł Szmigielski z cicha do Augusta, którego ojciec silnem będąc W. K. Mci przeciwnikiem, przyjął nas tak szlachetnie.

Król, kazał podać sobie wielki szczerozłoty puhar napełniony tokajem, a powstawszy i wznosząc go w górę, zawołał:

— Pijemy zdrowie zacnej gospodyni, której tyle winniśmy i wasze, obracając mowę do Telembskiego i Grudczyńskiego, jako kawalerów orderu Orła białego.

W tym samym czasie bowiem ustanowił pomieniony order August w Tykocinie, był to pierwszy w Polsce, dotąd nieznany, bo szlachta zazdrosna własnych przywilejów i równości, nie przyjęła dawniej jeszcze projektowanych przez Władysława Łokietka i Władysława IV, który chciał postanowić order Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi, a sławny Jerzy Osoliński wygotował już jego ustawy.

Z uszanowaniem i rozrzewnieniem przyjęli ten dar łaskawego monarchy.

— Słyszeliśmy, mówił dalej, że jeszcze wielu innym podziękować musimy.

Działyńska dała znak, pan podstarości Dębołęcki, wystrojony w czarny gredyturowy kontusz, w pąsowy, atłasowy żupan; karabela w błyszczącą stal oprawna, wisiała przy boku. Na znak dany, zakręcił wąsa, poprawił pasa i wyszedł z powagą.

W izbie czeladniej czekali przywołani Stanisław Bąk i borowy. Pan podstarości ich przywołał do przedpokoju, gdzie staną vszy przed zwierciadłem i próbując jak lepiej przystaje czapeczka, rzekł zwolna do Kurpiów:

— Jego Excelencya, Najjaśniejszy Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae. król August II, chcąc wam okazać w konsekwencyi sentymenta swoje, które raczył skoncentrować w jeden punkt łaskawości, raczył wydać mi ustny ordynans do convocovania was przed swoję personę.

Kurpie spojrzeli po sobie, ani słowa nie rozumiejąc.

— Polityka N. Pana zniżyła się i do plebejuskiego stanu a konsekwencyą (gdyż był to ulubiony wyraz pana podstarościego, razem z punktem sentymentów) sami zobaczycie.

— Wielmożny panie! rzekł borowy strasznie górno pan wielmożny gada, a my prostaczki sobie, po niemiecku nie umiemy.

— Prawda! prawda! zapomniałem odpowiedział; nie zważyłem na konsekwencyą, gdy wyższego tonu verbów, proverbiów i sentencyi używałem. No! panie leśniczy! rzekł do borowego, król chce was widzieć razem z panem bartnikiem Bąkiem.

Kurpie wytrzeszczyli oczy z podziwienia tem więcej, słysząc, że ich panami nazywa ów groźny dawniej podstarości.

— Ale proszę wielmożnego, ze zakłopotaniem odezwał się borowy, jakże ja do króla gadać będę.. i poskrobał się po głowie.

— Najlepiej nic nie mów, tylko się kłaniaj, a gdybyś chciał koniecznie, zawsze zaczynaj najjaśniejszy panie, lub miłościwy królu—No, chodźcie za mną, a ostrożnie, żeby się z was który nie przewalił na śliskiej posadzce.

Zdjął czapeckę, ułożył ją zgrabnie pod pachą, zarzucił wyloty od kontusza, pogładkał wąsa i czuprynę, otworzył wielkie podwoje, sam wszedł naprzód, za nim Bąk i niedźwiedziego składu ciała borowy.

Król August spojrzał na nich. Pan podstarości jak najniższe bił pokłony; Stanisław i borowy nie poruszeni stali. Król z ciekawością przyglądał się ich postaci i ubiorowi, który był wykwitniejszy, świąteczny, bo się wystroili, wiedząc, iż przed Augustem staną

Borowy długie włosy miał w tył zczesane, gęste ich wyloty zakrywały kark gruby i niski. — Koszula biała, mosiężnym guzikiem spięta pod szyją, na niej kamizelka granatowa, ozdobna takimiż guzikami; spodnie płócienne, na nogach kurpie, zwierzchnia sukmana kawowego koloru, wdziana na rękawy; kapelusz okrągły z dużymi skrzydłami, przystrojony czerwoną wstążką; był bez torby i strzelby, ale kordelas wisiał u boku. Takiż sam ubiór miał Bąk na sobie.

August przywołał ich bliżej do siebie, a patrząc na olbrzymią borowego postać, rzekł:

— Musisz być silny?

— Tak jest, Jasny panie!

W tej chwili pan podstarości pociągnąwszy go za sukmanę z tyłu, rzekł:

— A gadajże, Miłościwy królu

Niezmieszany borowy powtórzył:

— Tak jest, Miłościwy królu, zdusze niedźwiedzia!

— Kto wie, może mocniejszy odemnie, rzekł król z uśmiechem do Wojewodziny. Potrafisz zgiąć ten pieniądz? i podał mu gruby talar. Borowy ledwo się go dotknął, zwinął w dwóch palcach jak papier. August się zadziwił. W tym starosta Szmigielski już podchmielony, zawołał:

— Pozwolisz, N. Panie i to jest dowodem niemałej siły, ażeby talar rzucony na posadzkę ugrzązł do trzeciej części.

Borowemu podano pieniądz, nie śmiał rzucić w przytomności króla i tylu panów; przykląkł więc i dłonią wcisnął w podłogę prawie cały talar.

— Do stu Talarów! wykrzyknął Szmigielski, ja nie widziałem jeszcze podobnej siły, on by człowieka jak ptaszka na rękę uniósł.

— Jaśnie wielmożny panie! my i to potrafimy.

Zwrócił się, a widząc najbliżej pana podstarościego, wsunął mu rękę pod żupan i podniósł w górę. Pan podstarości zmieszany skręcił się od razu; wypuścił czapkę zgrabnie ułożoną z pod pachy, już miał zlecieć, gdy borowy drugą ręką poprawił go sobie i przytrzymał.

Śmiech powstał około, a pan podstarości bladł i czerwieniał jak upiór ze wstydu i gniewu. Kurp lekko spuścił rękę ku ziemi; pan podstarości skoczył w złości, poprawiając zgniecony żupan i kontusz, Stanął w rogu komnaty przy oknie i strzepywał kurzawę ze swojej czapeczki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)